

Tina Popko - artystka wielu talentów (1)



Tina Popko, fot. Paweł Szeterlak

rozmawia Łukasz Przelaskowski (Holandia)

Łukasz Przelaskowski: Masz piękne imię, możesz coś o nim powiedzieć, a także o swoim pochodzeniu?

Tina Popko: „Tina” to imię staroangielskie, oznaczające rzekę. Dostałam je na cześć Tiny Turner, która naprawdę nazywa się Anna Mae Bullock. Moja mama jest jej fanką, miała okazję być na jej koncercie. Zdarzało się, że pytano mnie, czy moje imię i nazwisko to pseudonim artystyczny, ale - w przeciwieństwie do mojej imienniczki - nie musiałam sobie takiego wymyślać, bo już jest krótko i scenicznie. Cieszę się, że

mam imię po takiej gwiazdce, która jest nie tylko świetną wokalistką i jako jedna z niewielu ma charakterystyczny i bez wątpienia rozpoznawalny głos, ale też jest dobrym, wrażliwym człowiekiem. Tina Turner to przykład wyjątkowej gwiazdy, która osiągnęła karierę zasłużenie i dzięki swemu talentowi. Wiele przeszła w życiu, jest silna psychicznie, więc pozostała sobą. Sława nigdy nie wpłynęła na nią negatywnie, nie musiała też wywoływać żadnych skandali, zawsze miała klasę.

To tyle o moim imieniu i imienniczce, a pochodzenie mam rosyjskie po mamie i polskie po tacie. Jestem z artystycznej rodziny, mama pięknie maluje, była prezenterką telewizyjną i dziennikarką, tata gra na gitarze i od najmłodszych lat zapoznawał mnie z muzyką, siostra jest wybitną flecistką. Babcia Tamara pięknie śpiewała i grała na akordeonie, mam po niej imię z bierzmowania. Nasza rodzina ma też dokumenty potwierdzające, że jesteśmy w pierwszej linii potomkami dynastii Rurykowiczów związanej z początkami Rosji oraz z samym Iwanem IV Groźnym - dlatego lepiej ze mną nie zadzierać (śmiech).

Jesteś bardzo utalentowana. Posiadasz szeroki wachlarz zawodów, które reprezentujesz z prawdziwie godnym profesjonalizmem. Czy zawsze, a więc już od dziecka interesowałaś się nimi wszystkimi? Może było inne zamiłowanie, zainteresowanie?

Śpiewać zaczęłam chyba szybciej niż mówić (śmiech). Pierwsze nagranie mojego głosu jest zachowane na kasecie, miałam wtedy dwa latka i śpiewałam piosenkę „Ole Ole Janko”. Od najmłodszych lat słuchałam muzyki, tańczyłam, bawiłam się w robienie teledysków i zostało mi to do dziś. Jako dziecko lubiłam też przebierać się, odgrywać różne role, robić dla rodziców teatrzyk kukielkowy i pokazy mody. Uwielbiałam też rysować, głównie konie i księżniczki w pięknych sukniach, tak więc od dziecka miałam zamiłowania artystyczne.

Uczyłaś się w Szkole Muzycznej w Koszalinie. Ty, rodzice, a może inne wydarzenie zadecydowało o podjętej tam nauce?

Moja starsza siostra grała początkowo na skrzypcach, a ja chodziłam czasem na jej lekcje do sali, gdzie było również pianino i właśnie ten instrument wzbudził moje zainteresowanie, zafascynował mnie. Oczywiście było, że ja również pójdę do szkoły muzycznej. Rodzice proponowali mi skrzypce, ale uparłam się i dopięłam swego.

Tina Popko, fot. Marcin Chyła





Klasa fortepianu, najtrudniejszy do opanowania instrument. Co myślałaś o nim wtedy, podczas pierwszych zajęć, a co czujesz do niego dzisiaj?

Jak już wspomniałam, ten instrument oczarował mnie od pierwszego wejrzenia i... usłyszenia. Jego szeroka klawiatura, barwy niskich i wysokich dźwięków, tajemnicze brzmienia czarnych klawiszy - coś niesamowitego. Dobrze pamiętam pierwszą lekcję i moją nauczycielkę Panią Dorotę Kuryło. Opisywałam barwy instrumentu i moje skojarzenia z nimi, rozpoczęła się też nauka nazewnictwa. Cieszyłam się, że zaczynam swoją przygodę z grą, która pod wpływem mojego zaangażowania i ciężkiej pracy przerodziła się w pasję i miłość do fortepianu, która trwa do dziś.

Twój końcowy egzamin z fortepianu był dość wyjątkowy i pokazał Twój

geniusz. Możesz przybliżyć go naszym czytelnikom?

Moja nauczycielka była bardzo wymagająca, za co jestem jej dziś wdzięczna. Tak naprawdę całe dzieciństwo spędziłam przy pianinie. Nawet w wakacje miałam pracować nad kilkoma utworami, a że zawsze byłam ambitna, to odpoczynek i zabawa były na drugim miejscu i często brakowało na nie czasu. Na swoim końcowym egzaminie grałam m.in. ten sam utwór, co osoba o 6 lat starsza, która podjęła naukę w tym samym wieku. Po tym egzaminie moja nauczycielka nazwała mnie najlepszą uczennicą jaką kiedykolwiek miała.

Przyszedeł czas, gdy dostałaś się do Studium Wokalnego Doroty Helbik-Słobodzian w Koszalinie. Każda wokalistka ma barwę i przedział skali wokalne, jaki masz Ty?

Tak, w gimnazjum poszłam na casting do Studium i przeszłam go pomyślnie, śpiewając m.in. piosenkę „Bring me to life” Evanescence i dołączyłam do zespołu, z którym podróżowałam, śpiewałam musicale, muzykę rozrywkową i tańczyłam. Na prywatnych lekcjach uczyłam się też śpiewu klasycznego. Moja pierwsza nauczycielka powiedziała, że jestem sopranem koloraturowym. Barwa głosu oczywiście nieco zmienia się z wiekiem. Na studiach poza musicałem i klasyką śpiewałam też jazz. Obecnie żaden gatunek muzyczny nie jest mi obcy, stosuję różne emisje głosu, mam bardzo dużą skalę.



Tina Popko, fot. Paweł Szeterlak

Poświęcenie czasu na naukę, treningi wymagało pełnego skupienia, wielu wyrzeczeń najpierw dziecka, a później nastolatki, co wtedy myślałaś, a co myślisz dzisiaj?

W dzieciństwie czasem było mi przykro, że mam znacznie mniej czasu na rozrywkę niż moi rówieśnicy, ale kocham muzykę i nie żałuję, że poświęciłam jej praktycznie całe życie, a te przyjaźnie, które miały przetrwać, przetrwały. Pamiętam, że mój pierwszy chłopak był niezadowolony, że rzadko się widzimy, bo ciągle się uczyłam, ale był dość wyrozumiały i ta relacja trwała dłużej niż czasy szkolne, więc jeśli komuś zależy, to wszystko można pogodzić. Niczego w życiu nie żałuję, zwłaszcza pracy nad swoim rozwojem i pasjami. Nie wyobrażam sobie życia bez muzyki. Jak powiedział Nietzsche, „życie bez muzyki jest błędem”.

Masz też wybitny talent lingwistyczny - władasz językiem angielskim z pełnym kunsztem mistrza i znasz też inne języki, do których masz dar. Studiowałaś filologię angielską na Politechnice Koszalińskiej, gdzie również jako jedyna miałaś możliwie najwyższą średnią ocen - 5.0! Jak wykorzystujesz

ten kolejny talent?

Brałam udział w badaniu zdolności językowych i rzeczywiście wynik był bardzo wysoki, są one ponadprzeciętne. Oprócz angielskiego uczyłam się również m.in. francuskiego, szwedzkiego, teraz rosyjskiego, znam też sentencje łacińskie. Zdarzało mi się śpiewać także po włosku, arabsku, niemiecku, hiszpańsku. Jedną z moich pasji są podróże, więc znajomość języków zawsze się przyda. Jak jechałam do jakiegoś kraju, np. do Włoch, również uczyłam się choć trochę tamtejszego języka. Poza tym, piszę też wiersze i teksty piosenek po angielsku oraz podejmuję się różnych tłumaczeń polsko-angielskich i angielsko-polskich, a także uczę tego języka. Jego znajomość daje także możliwość spróbowania swoich sił w aktorstwie i śpiewie za granicą.

Jakie jest Twoje pierwsze doświadczenie z teatrem?

Oczywiście już jako dziecko chodziłam do teatru, a po ukończeniu liceum miałam pierwszą styczność z profesjonalnym aktorem - Emilianem Kamińskim, który był pod wrażeniem mojego talentu aktorskiego i wokalnego i zgodził się bezinteresownie udzielić mi kilku lekcji. Mówił, że z moim talentem mógłby wpuścić mnie na scenę nawet po dwóch tygodniach pracy i trafnie przewidział, że bez problemu dostanę się do Szkoły Aktorskiej w Warszawie. Podeszłam do egzaminu wyłącznie w tym mieście.

Tina Popko, fot. Paweł Szeterlak





Mam informację, że miałaś najlepsze wyniki w nauce w Szkole Aktorskiej w Warszawie. Szkoła zapewniała przez to jakąś pomoc finansową, wsparcie?

Tak, dostawałam stypendium za najlepsze wyniki, a było to przewidziane dla bardzo niewielu osób. W drugiej kolejności, stypendium dostała jeszcze tylko jedna osoba.

Wkładałaś dużo energii w swój rozwój. Studiowałaś później także na kierunku wokalnno-aktorskim w Teatrze Muzycznym w Gdyni, gdzie obroniłaś dyplom aktorki scen muzycznych. Gdzie trudniej było się dostać - do szkoły warszawskiej czy gdyńskiej?

Dostałam się do obydwu renomowanych szkół bez problemu, jednak były osoby, które zdały egzamin np. dopiero za piątym razem, czyli po pięciu latach. Do

gdynskiej szkoły zdawało kilkaset osób, a dostało się 10 dziewczyn włącznie ze mną.

Opowiedz jak wyglądały Twoje egzaminy wstępne oraz jakie masz wspomnienia związane z tymi szkołami.

Egzaminy były rozłożone na dwa dni, był etap taneczny, kształcenie słuchu, dykcja, śpiew i aktorstwo. Po każdym z tych etapów można było odpaść. Trzeba było przygotować po kilka piosenek, wierszy, fragmentów prozy, były różne etiudy, zadania aktorskie do wykonania i oczywiście rozmowa. W Warszawie egzaminy wyglądały podobnie i za moich czasów przyjmowano mniej osób niż dziś. Miałam przyjemność być uczennicą m.in. śp. Jana Machulskiego. Z obydwu szkół wiele wyniosłam. W Warszawie przeważały zajęcia aktorskie, w Gdyni również było ich sporo, a dodatkowo mieliśmy dużo tańca i śpiewu. Zajęcia zaczynały się już we wrześniu, trwały nieraz od rana do wieczora, od poniedziałku do soboty, więc to naprawdę dobra szkoła. Aktorskie szkoły państwowe w Polsce są czteroletnie. Cieszę się, że ja studiowałam na tym kierunku aż sześć lat, z pewnością dużo mi to dało. W Teatrze Muzycznym w Gdyni występowałam już jako studentka, a wcale nie wszyscy studenci mieli taką szansę.



Tina Popko, fot. Paweł Szeterlak

Gdzie podjęłaś pierwszą współpracę po studiach?

Po studiach dostałam jedną z głównych ról w musicalu „Księżniczka Sara” w Teatrze Rampa w Warszawie. Mieszkając tam przez rok, podjęłam też wieloletnią współpracę z Teatrem Katarynka jako aktorka. Dodatkowo uczyłam śpiewu, gry na fortepianie, teatru i tańca. Po castingu w Rampie zaproponowano mi też kolejną główną rolę w musicalu „W cieniu”, ale tej drugiej ostatecznie nie przyjąłam, bo wyjechałam na koncerty wokalne na Bliskim Wschodzie.

Współpraca z innymi teatrami oraz wspaniałe recenzje teatrologów, reżyserów, choreografów, doktorów czy dziennikarzy zamieszczone na Twojej stronie dowodzą, że jesteś w ich oczach wybitną artystką. Opisz, proszę, jak reaguje publiczność podczas Twoich występów.

Miały miejsce owacje na stojąco, dostawałam kwiaty i bileciki również od nieznajomych. Zdarzało się, że przed moją garderobą zbierały się osoby czekające na autograf. To miłe uczucie, gdy to, co robisz, trafia do widza. O to przecież w

aktorstwie chodzi, by wywołać emocje, przemyślenia, zafascynować odbiorcę magią teatru. Zgadzam się z tezą Stanisławskiego, że należy pokochać teatr w sobie, a nie siebie w teatrze, więc ta radość, poczucie spełnienia, nie powinny być związane z próżnością.



„Księżniczka Sara”, reż. Teresa Kurpias-Grabowska , fot. Olga Cieślak



„Hotel Palace”, reż. Tomasz Czarnecki

Niewiarygodne, jak szybko Twoja kariera zaczęła nabierać tempa. Otrzymałaś propozycję i spróbowałaś swoich sił za granicą w Bahrajnie. Udowodniłaś, jak wielki masz talent, ponieważ spośród ogromnej ilości zgłoszeń wokalistów z całego świata wybrano właśnie Ciebie. Opowiedz, jak tam trafiłaś, z kim współpracowałaś, co tam robiłaś?

Gdy byłam w Warszawie, otrzymałam propozycję współpracy od pewnych muzyków. Nagraliśmy wspólnie demo, w którym śpiewałam, tańczyłam i stepowałam. Zgłoszenie zostało wybrane spośród wielu z całego świata i zaproponowano mi półroczny kontrakt. To była bardzo dobra i przyjemna praca, żyłam w luksusowych warunkach, robiłam to, co kocham, a dodatkowo miałam sporo wolnego czasu, który mogłam poświęcić na jazdę konną, bieganie, pływanie, zwiedzanie i naukę nowych piosenek, ponieważ stale poszerzam swój bogaty repertuar. Minusem były jednak prywatne stosunki z muzykami, którzy okazali się być religijnymi fanatykami, więc mimo że mieliśmy propozycje kolejnych kontraktów w innych krajach, podziękowałam im za dalszą współpracę. Oni proponowali inne wokalistki na moje miejsce, lecz nie dostali wtedy kontraktu i wrócili do Polski razem ze mną. Skupiam

się jednak na pozytywach i nie zapomnę cudownego uczucia, gdy występowałam przed widownią z wielu stron świata. Z niektórymi zdarzało się rozmawiać po koncercie, byli wśród nich muzycy, którzy doceniali mój talent. Po kontrakcie zwiedziłam cztery stany Indii i wróciłam do Bahrajnu, gdzie mieszkałam jeszcze przez rok, występowałam tańcząc w zespole Bollywood, uczyłam też stepu i baletu.



Występ taneczny w Bahrajnie

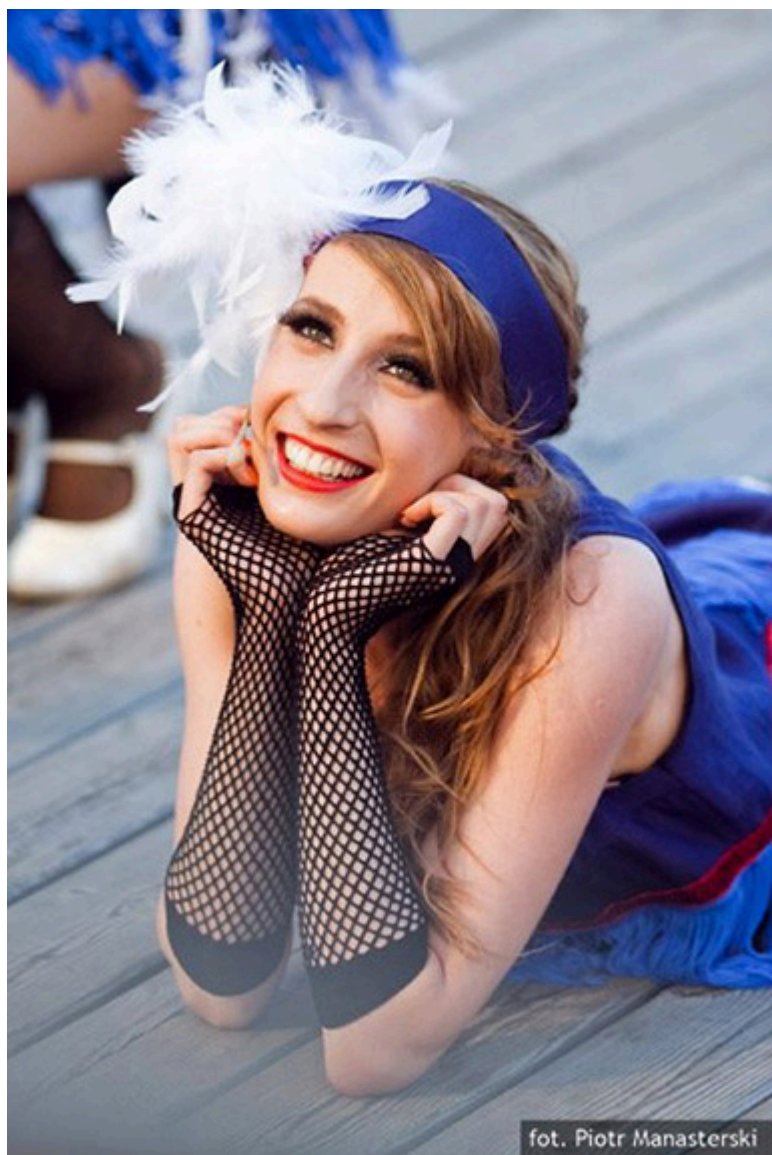
Wymień kilka plusów i minusów życia w Bahrajnie, jeśli chodzi o różnice np. w kulturze, mentalności ludzi, klimacie, w porównaniu z Polską.

W Bahrajnie skupiałam się na karierze. Nie mogłabym mieszkać tam na stałe, bo klimat mi nie odpowiadał. Przez większość roku temperatury były zbyt wysokie, wręcz nie dało się chodzić pieszo, więc wynajęłam sobie samochód. Zimy były dość chłodne i wietrzne. Klimatyzacja nie służy mojemu zdrowiu, ale plusem był brak alergii i wilgotność ciepłego powietrza. Lubiłam biegać w nocy, robiłam to po występach. Polski klimat też niezbyt mi odpowiada, jest za mało słońca w roku, a dla mnie mogłoby być ciągle lato. Nie lubię uogólniać, ale niestety większość Arabów, których poznałam, nie zrobiła na mnie dobrego wrażenia. Bywali nieempatyczni, agresywni, niesłowni, zaborczy i to w relacjach zawodowych lub koleżeńskich, bo innych nie było. Gdy mówią „inshallah”, to wiadomo, że tak naprawdę znaczy to

„nie”, ale nie chcą tego powiedzieć wprost. Zdarzył się pomocny i bezinteresowny wyjątek, ale raczej nie szukałam sobie znajomych wśród tej narodowości. Podczas ramadanu nie można było jeść i pić w miejscach publicznych, ale Arabowie oczywiście robili to w swoich domach, natomiast w nocy ucztowali na całego, bo przecież „w nocy Allah nie widzi”. W Polsce jednak też jest pełno hipokryzji. Na szczęście Bahrajn jest bardziej tolerancyjny i otwarty niż np. Arabia Saudyjska, więc mogłam ubierać się po europejsku, choć słyszałam o przypadku dziewczyny ukaranej za odsłonięcie zbyt dużej części ciała podczas ramadanu, więc zawsze jest ryzyko, że trafi się na kogoś, komu się to nie spodoba i zechce naskarżyć. W Bahrajnie byłam świadkiem wojny między sunnitami a szyitami; kiedyś tuż przy mojej ulicy zobaczyłam druty kolczaste oddzielające dzielnicę, mężczyźni walczących ze sobą, rzucających kamieniami, paliły się opony i unosiły się wysoko ciemne chmury dymu. Wtedy przez chwilę się wystraszyłam i pomyślałam: „co ja tutaj robię?” Jestem jednak odważna i wcale nie spakowałam wtedy walizki. Dostawałam rady z użyciem Coca-Coli i mleka w razie gdybym znalazła się w miejscu, gdzie poczuje gaz. I tak spędziłam w Bahrajnie łącznie półtora roku. Plusami tej wyspy były stajnie z pięknymi końmi i wielbłądami, luksusowe, piękne miejsca i duża ilość plaży oraz tanie paliwo (śmiech).

Masz również role telewizyjne na swoim koncie. Czy praca przed kamerą, kiedy jest się aktorką jest łatwiejsza?

Uwielbiam pracę zarówno w teatrze, jak i przed kamerą. Pamiętam, że przy pierwszych nagraniach do serialu nie dostałam żadnych uwag i operator stwierdził, że miałam już w tym doświadczenie. Reżyserzy zawsze byli zadowoleni, więc mogę stwierdzić, że przychodzi mi to łatwo. Zawsze jednak jestem bardziej za teatrem. Uważam, że jest on głębszą sztuką niż film, nieporównywalnie wręcz. Pomijając cały proces tworzenia, wszelkie filmowe sztuczki i oszustwa, teatralne „tu i teraz” oraz obecność widza, mam na myśli wzruszenie, które w teatrze nie wynika tylko z łez szczęścia lub smutku, jak w filmie. Ja płaczę w teatrze jak tylko poczuje tę magię, prawdę, dreszcz. I nie lubię tego tłumaczyć osobom siedzącym obok (uśmiech).



Tina Popko w spektaklu „Słodkie lata 20.,30...”, reż. Jan Szurmiej

Tak jak mówisz, film i teatr to dwa odmienne światy. O filmach mówi się, że grają tam aktorzy, a często są to osoby bez szkół aktorskich. Czy nie jest to obraza profesjonalistów, którzy zasłużenie ukończyli szkoły teatralne posiadając do tego odpowiednią wiedzę, doświadczenie, kwalifikacje i szczególnie, jak Ty, talent?

My, zawodowi aktorzy, nie mamy wpływu na to, że w tym zawodzie wiele ról obsadza się po znajomości i nieraz dostają je amatorzy. Nikt nie lubi, gdy ktoś mniej wykwalifikowany, nieprofesjonalny zabiera mu pracę, ale mimo wszystko wolę polegać na swoim talencie niż na znajomościach. Mamy w swoim środowisku takie zabawne określenie na „aktorów” bez szkoły, ale nie mogę go zdradzić (śmiej). Oczywiście amatorzy mogą mieć talent, ale warsztat i doświadczenie również są

bardzo ważne, więc szkoła dużo daje. Według mnie, tylko osoba, która ma zarówno talent, jak i warsztat (szkołę), może nazwać się profesjonalistą.

Jakie role wolisz grać? Który z rodzajów spektakli jest Tobie najbliższy?

Tutaj będzie ciężko zdecydować, ponieważ lubię zarówno dramat, musicale, poważne sztuki, jak i komedie. Gdybym miała do wyboru rolę grzecznego dziewczyny i czarny charakter, wybrałabym to drugie. Jestem jednak bardzo wrażliwa i pamiętam, że gdy przyszło mi grać złą kobietę, właścicielkę pensji, która okrutnie potraktowała swoją podopieczną, wzruszałam się w domu ucząc się roli, tak bardzo było mi żal poszkodowanej dziewczynki. Granie tych spektakli kosztowało mnie wiele energii, płakałam prawdziwymi łzami po zdemaskowaniu mojej postaci, zawsze daję z siebie 100%. Nie znaczy to jednak, że rolę romantycznie zakochanej dziewczyny uznałabym za nudną, chętnie bym ją przyjęła.

Masz jakieś wzorce ze świata aktorów?

Nikogo nie naśladowuję, bo też nie na tym polega dobre aktorstwo, a do moich ulubionych aktorów należą Robert de Niro i Leonardo DiCaprio. We własnej grze kieruję się systemem Stanisałwskiego oraz metodami nauczonymi w szkołach, naturalnością i prawdą.

Druga część rozmowy ukaże się w poniedziałek, 19 października 2020 r.



Tina Popko w programie telewizyjnym „Szansa na sukces”

Tina Popko jest artystką o wielu talentach: aktorskim, wokalnym, muzycznym, tanecznym, kompozytorskim, poetyckim, plastycznym. Ukończyła Szkołę Muzyczną im. G. Bacewicz w Koszalinie w klasie fortepianu, uczęszczając także na dodatkowe zajęcia plastyczne. (...) Tina zakończyła edukację w Szkole Aktorskiej w Warszawie jako najlepsza studentka i rozpoczęła naukę na kierunku wokalno-aktorskim w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Na deskach tego teatru debiutowała już jako studentka (...) Wystąpiła w wielu spektaklach musicalowych i dramatycznych, m.in. „My Fair Lady”, „Grease”, „Shrek” w reż. M. Korwina, „Disco Polo- wieczór poezji śpiewanej”, „Hotel Palace” w reż. T. Czarneckiego, „Maszyneria mitu” w reż. T. Podsiadłego (...) Po studiach zasłynęła w warszawskim teatrze „Rampa” rolą Panny Minchin w spektaklu „Księżniczka Sara” w reż. Teresy Kurpias-Grabowskiej i nagrała pierwszą płytę - z piosenkami musicalowymi (...) Śpiewała dla widowni z wielu stron świata, a także została gwiazdą profesjonalnego hinduskiego zespołu tanecznego (...) Była również nauczycielką stepu dla dorosłych i baletu dla dzieci, m.in. w Ballare School of Performing Arts i w Harmony Music Gate w Bahrajnie (...) (Biografia ze strony internetowej artystki).

Występując zwiedziła już Europę oraz Azję i nadal daje koncerty, spełnia się też jako aktorka teatralna i telewizyjna. Dodatkowymi atutami Tiny jako aktorki są zainteresowania wieloma dziedzinami sztuki i nauki, umiejętność jazdy konnej na poziomie zaawansowanym i znajomość języków obcych. Ponadto, artystka ma duże doświadczenie w dubbingu, użycza głosu do reklam, audiobooków, gier komputerowych.

Linki:

Strona Internetowa: <http://www.tinapopko.com.pl/>

Nowa strona: <http://tinapopko.pl/>

Facebook: <https://www.facebook.com/Tina-Popko-actress-singer-model-103102661290658>

Kanał YouTube: https://www.youtube.com/channel/UC_aFPggDoqWppYNJvcaw2yQ

Instagram: <https://www.instagram.com/tina.popko/>
